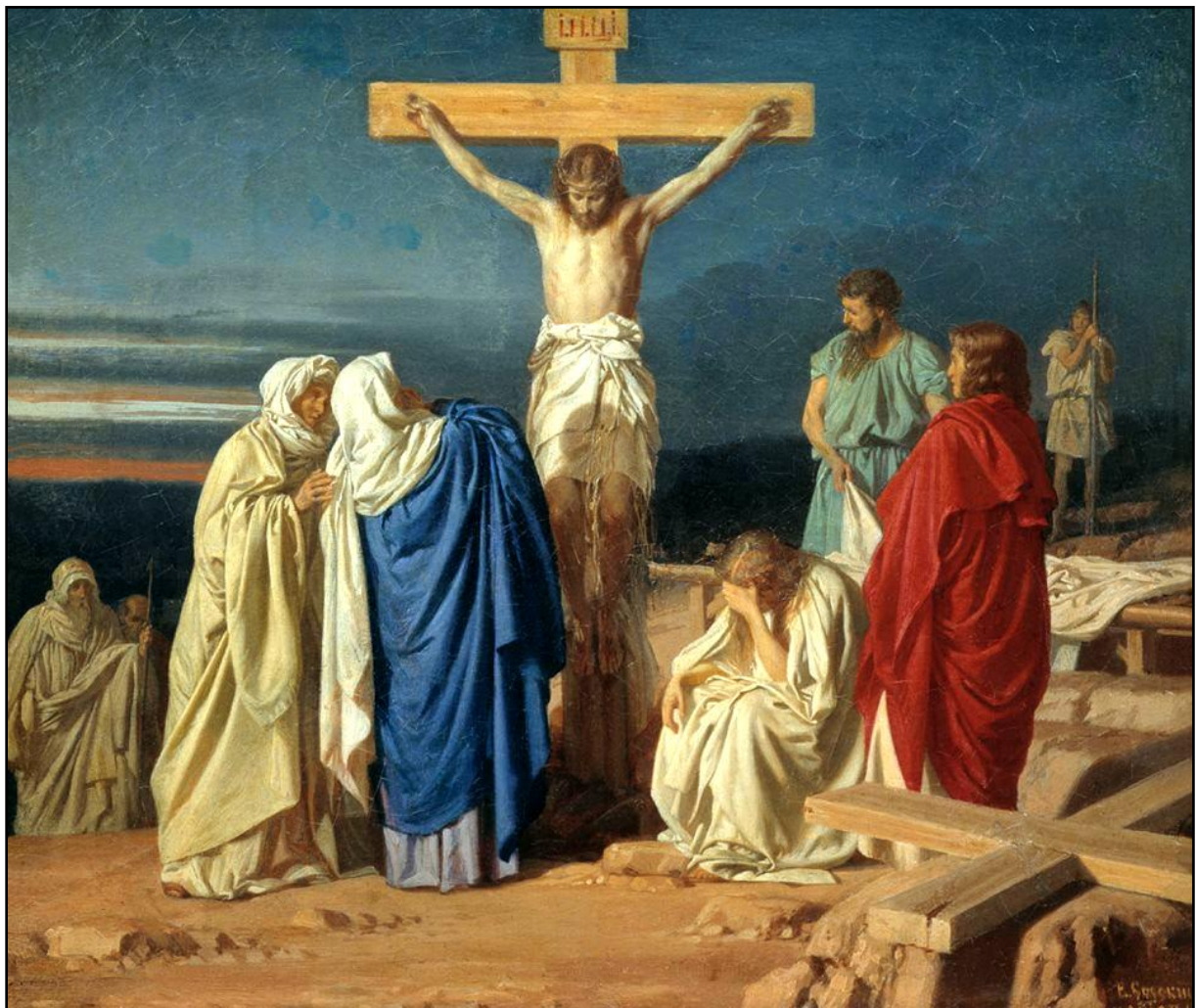


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Kwiecień 2017

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 4 (84) 2017

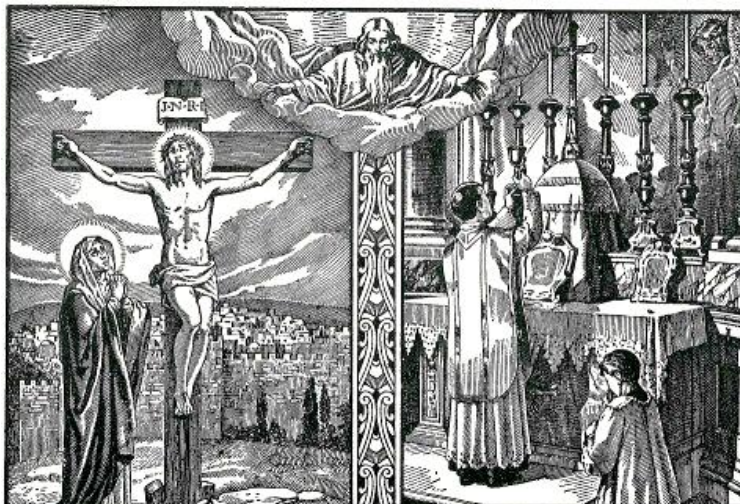


**"Christus factus est pro nobis obediens
usque ad mortem, mortem autem crucis"**

"Reforma, jaką chcą wprowadzić [moderniści] w Kościele, nie jest reformą, ale zburzeniem starego Kościoła a stawianiem nowego na całkiem innych zasadach. Wszelkie oświadczenie ze strony modernistów, iż chcą Kościołowi katolickiemu iść z pomocą przeciw atakom nowoczesnej kultury jest albo udaniem, albo jeśli jest szczerem, to nie widzą zgubnych konsekwencji, do jakich ich system doprowadziłby Kościół katolicki. Kościół, któryby powstał na zasadach modernistycznych, jeśli w ogóle te zasady mogą stworzyć konkretną społeczność religijną, co jest rzeczą bardzo wątpliwą, nie byłby już Kościołem Chrystusowym, ale tworem 20. wieku, opartym na zasadach częściowo protestanckich a głównie na dzisiejszych u wielu światopoglądach agnostycyzmu, pozytywizmu, z przymieszką mistycznych marzeń. Kościół ten nowy mógłby mieć i papieża i biskupów, ale ci byłiby marionetkami tylko, mógłby mówić o dogmatach, objawieniach, o nadprzyrodzonej religii, ale byłyby to nazwy, z których dawna treść uleciała, raczej wyrazy bez treści – więc jakże można by zgodnie z prawdą twierdzić, że dawny Kościół nie został zmieniony a tylko udoskonalony? Nie, nigdy, dawny Kościół zostałby zburzony, a na jego gruzach powstałoby zgromadzenie religijne 20. wieku, rozpoczynające erę swego istnienia od pojawienia się modernistów". (Ks. Dr Maciej Sieniatycki, w: *Przegląd Powszechny*, T. 132, 1916 r.).

Spis treści

O męce Pana Jezusa. – Chrystus na krzyżu	3
<i>Ks. Franciszek Eberhard SI</i>	
Krótkie nauki homiletyczne. – Niedziela Wielkanocna	10
<i>Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – O piękności niebieskiej, jakiej łaska użycza duszy	14
<i>Ks. dr Maciej Józef Scheeben i O. Euzebiusz Nieremberg SI</i>	
Przewodnik do nieba. – O posłuszeństwie i czci względem rodziców	22
<i>Kardynał Jan Bona OCist</i>	
Non est potestas nisi a Deo [Wszelka władza pochodzi od Boga] (Rzym. 13, 1)	25
<i>"Homiletyka"</i>	
Utarczka duchowa. – O komunii duchowej	30
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



O MĘCE PANA JEZUSA

KAZANIA I SZKICE

KSIĘŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Chrystus na Krzyżu

Ks. FRANCISZEK EBERHARD SI

Treść: Na śmierć sobie Chrystus obrał Golgotę, miejsce wzniesione, zewsząd widzialne, dla większego swego upokorzenia. Zdzierają zeń szaty, już to trzeci raz dzisiaj. Chrystus kładzie się na krzyżu – przybijanie – podniesienie – trzy źródła. Wisi wśród złoczyńców, niby z nich jeden. Przyroda się kruszy, nie kruszy się serce człowieka. Siedem z krzyża odezwań miłości ku nam. I skonał. Miłość wisi ukrzyżowana, pokłońmy się miłości.

"I skłoniwszy głowę, oddał ducha". *Jan XIX, 30.*

Jezus umiera! Słuchajcie niebios, co mówię, niech słucha ziemia słowa ust moich.

Ten, który was z niczego stworzył, Syn Pana Boga żyć przestaje. Bóg nieśmiertelny ze spuszczoną głową oddaje ducha!

Ziemia drży, zaćmiewają się niebios, słońce, gwiazdy okrywają się żałobą, Aniołowie pokoju ronią łzy smutku i żalu.

A cóż ty, o duszo moja, przy tym smutnym widoku twego umarłego Jezusa czynisz? Wszędzie, wszędzie, jak widzisz, wielka cisza i smutek, czy i w tobie tak samo? Więc słuchajcie jeszcze raz najmils! Chrystus Pan ducha oddał. Chrystus Pan dla nas ducha oddał!

O jakie dziwne uczucia miotają sercem moim. Miłość i nienawiść, bojaźń i ufność – radość i boleść. Miłość do tego Boga, który mnie aż do najboleśniejszej śmierci kocha, nienawiść siebie i grzechów moich, które są przyczyną śmierci Jego, trwoga, strach i rozpacz, myśląc: Jaka śmierć na mnie czeka, kiedy ten najniewinniejszy Syn Boży za cudze grzechy w takich mękach umierać musi! Nadzieja i pociecha, że Ten, który umiera, za nieskończenie wiele grzechów i nieskończenie zadość uczynił, i nade mną się także zlituje. Radość, że Chrystus świat wybawił, na koniec boleść i politowanie, że Chrystus Pan tyle musi cierpieć. – Ponieważ zaś miłość jest najszlachetniejszym serca uczuciem, dlatego przenieśmy ją dzisiaj nad wszystkie inne serca uczucia, i ona niech wyświadczy umarłemu na krzyżu Jezusowi ostatnią posługę, rozważając z rzewnością Jego gorzkie męki przy śmierci, abyśmy tym sposobem miłość Chrystusa Pana ku nam poznali, i zarazem zrozumieli, jak my Chrystusa Pana miłować mamy. To wszystko niech będzie na większą chwałę naszego ukrzyżowanego Jezusa i na cześć Jego pod krzyżem stojącej Matki. – *Zdrowaś Maryjo.*

Wznieś, o duszo moja, myśli twoje na ową górę, na której się dzisiaj największa, najsmutniejsza, najokrutniejsza i najstraszliwsza tajemnica odprawia. Wznieś myśli twoje na tę górę, na której się dzisiaj cud miłości spełnia. Gdzie Pan umiera za sługę, król za poddanego, niewinny za grzesznika, gdzie umiera Bóg za nędznego człowieka, a umiera takim okrutnym sposobem, umiera na krzyżu. Umiera z miłości ku nam. O jak wielka to miłość! Miłość taka, jakiej nigdy niebo i ziemia nie widziały, miłość, która ludzki rozum przechodzi.

Dlatego też Apostoł narodów nazywa tę miłość niezmierną miłością. *Propter nimiam charitatem, qua dilexit nos.* Dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował.

Zaprawdę, Bracia najmils, ta miłość **jest wielką**, bezgraniczną. Bo nie dosyć było Jezusowi, że się dla nas w stajni narodził, nie dosyć, że przy obrzezaniu najświętszą Krew swoją dla nas wylał, nie dosyć, że przed okrutnym Herodem do Egiptu uciekać musiał, nie dosyć, że przez trzydzieści lat w największym ubóstwie tu na tym świecie żył, i od największej części ludzi był zapoznanym, wzgardzonym i za grzesznika poczytanym, nie dosyć Mu było, że się przy ostatniej wieczerzy nam na pokarm i napój zostawił, nie dosyć Mu było, że taki niezmierny smutek i bojaźń za nas w ogrodzie Gethsemani wycierpiał, iż pot krwawy płynął po świętych członkach Jego, nie dosyć Mu było, że się dał przez niezbożnego Judasza

nieprzyjacielom swoim, jako podły niewolnik, zaprzedać, nie dosyć, że jako złoczyńca od katów porwany, powrozami związany, przez ulice miasta od jednego sędziego do drugiego włóczony, skarżony, potępiony; nie dosyć Mu było, że tak cierpliwie znosił policzki, i plwanie, nie dosyć, że w obliczu całego ludu z szat obnażony i powrozami i łańcuchami srodze był biczowany, tak dalece, że jak Prorok mówi, do robaka startego nogami ludzkimi bardziej niż do człowieka był podobny, nie dosyć, że cierniem był ukoronowany i od Barabbasza gorszym osądzony, nie dosyć Mu było, że swój krzyż sam na zbitych dźwigał ramionach i trzy razy pod nim upadał. To wszystko jeszcze nie dosyć Mu było. Jeszcze czegoś nie stało, jeszcze miłość Chrystusa Pana niezadowolona. O Bracia najmilsi, to już prawdziwie są wielkie cierpienia, a jednak jeszcze Panu naszemu nie dosyć. Wszystkie cierpienia, które nadmieniłem, jeszcze nie wystarczały Panu naszemu Jezusowi; patrzmy więc, co się dalej stało.

Znajdujem wreszcie Chrystusa Pana z krzyżem swoim na górze Golgocie, na tej górze, którą sobie Chrystus Pan wybrał, aby na niej cierpienia swoje zakończył. Znajdujemy Pana naszego na górze Kalwarii, którą sobie wybrał na widowisko tej smutnej sceny, na bojuwisko tej wojny, na świątynię tej ofiary, którą za nas podejmował. O najmilsi słuchacze, przez to już, że sobie górę Golgotę wybrał, pokazał nam, jak bardzo nas miłuje. Bo jak wielkim to dla Niego było upokorzeniem. Góra Golgota była zewsząd widoczną – wybrał ją sobie, aby wszystek świat widział, jak wzgardzony umierać musi, by hańba świata zniesioną została. Na górze Tabor pokazał trzem tylko uczniom chwałę swoją, ale tu na górze Golgocie upokarza się przed całym światem. O Bracia, czy na taki przykład pokory może jeszcze pycha panować na świecie? czy na taki przykład możemy jeszcze tylko do tego dążyć, abyśmy przez drugich wysoko byli poważani?

Kiedy Chrystus Pan przyniósł krzyż na to miejsce, gdzie miał umrzeć, jedni kaci dół pod krzyż kopali i narzędzia męczeństwa gotowali, a inni Pana naszego z szat obdzierali. I było to już trzeci raz tego dnia, że Pana naszego z szat obdarto i nie tak jak pierwsze dwa razy, aby potem znowu Go w nie ubrać, lecz, aby Go obnażonego na krzyżu rozpiąć. O Bracia, jak ciężko musiało to być Panu naszemu, że z szat był obnażonym, jak ciężko musiało to być Temu, który był samą niewinnością, jak ciężko musiało to być Temu, który, chociaż wszystkie oskarżenia cierpiał, jednak przeciw anielskiej cności czystości nigdy oskarżenia na siebie nie dopuścił. Ale to wszystko jeszcze nie dosyć.

Kaci, obnażywszy Zbawiciela z szat, każą Mu się na krzyżu położyć. Z największą pokorą i poddaniem się kładzie się na krzyż, rozpina ręce i nogi. Takie to było łoże, na które tak zmęczone, tak zranione, tak politowania godne ciało

złożono. O prawdziwie, gdyby to ciało nie było ciałem Syna Bożego, lecz ciałem najpodlejszego człowieka, zasługiwałoby jednak na litość! Ale, kiedy na ziemi nie masz litości, to może w niebie?

Wszechmogący Ojczy, już leży Izaak na drzewie, już miecz jest podniesiony, teraz czas jest, aby przyszedł Anioł i zawołał i cios odwrócił. Już poznałeś Jego posłuszeństwo, już Ci pokazał, że wolę Twoją przekłada nad swe własne życie. Jeśli krew potrzebna jest do zbawienia, już więcej jej wypłynęło, niżli potrzeba. Nie dopuść Panie, aby te srogie katy Syna Twego ukrzyżowali. Lecz, ach, już mają gwoździe w rękach, już widzę, jak młoty podnoszą! Izaaka Pan Bóg ocalił, własnego Syna Swojego nie chce ocalić. Przeszyte niech będą ręce, woła sprawiedliwość Boska, przeszyte niech będą nogi. Ofiara niech będzie skończona... A ten straszny wyrok ściągnęły grzechy nasze.

Zaczęli więc gwoździami naprzód rękę lewą przybijać, potem prawą, na koniec nogi, a ciało Jego święte z takim gwałtem i nieludzkością rozciągnęli, iż kości Jego policzyć można.

Gdy więc Żydzi naszego najmilszego, najcierpliwszego Jezusa ukrzyżowali, podnieśli krzyż, i tak chorągiew naszego zbawienia z ukrzyżowanym na górze Golgotcie Zbawicielem pierwszy raz stanęła. O jak wielka była boleść, jak wielka była męka, jak wielkie było cierpienie ukrzyżowanego Jezusa przy tym srogim podniesieniu. Krzyż spadł nagle w dół wykopany, który był bardzo głęboki, a całym swym ciężarem na trzech tylko gwoździach wiszące ciało przy najmniejszym poruszeniu i wstrząśnieniu się drzewa krzyżowego doznawało niewypowiedzianych boleści, a te trzy źródła, w ciele Chrystusa świeżo otwarte, obficie Krwią tryskać poczęły i ziemię nią hojnie rosiły. Te trzy źródła płynęły od góry Golgoty, i nie masz na tym świecie kraju, którego by nie dosięgnęły. O, korzystajmy wszyscy z tej Boskiej krynicy, na to bowiem te źródła płyną, aby nasze trędowate dusze od trądu grzechowego obmyły. Bo jeżeli Naaman przez to, że się w Jordanie umył, oczyszczony od trądu został, o ileż bardziej nasze dusze od trądu grzechowego oczyszczone będą, jeżeli się w tych świętych źródłach obmyją. A więc Bracia zbliżmy się, zbliżmy ku tym źródłom. Niech się obmyje w tym źródle pokory pycha i zarozumiałość. Niech się obmyje w tym źródle szczodrobliwości chciwość i łakomstwo; niech się obmyją w tym źródle czystości rozpustni; niech się obmyje w tym źródle miłości zazdrość, nienawiść i pomsta, niech się obmyją w tym źródle świętości wszystkie nasze grzechy i zbrodnie świata całego.

Lecz powróćmy do mąk Jezusa naszego! Jezus wisi na krzyżu. – Krew coraz więcej i więcej upływa – Chrystus coraz słabszym się staje. Gdy się chciał oprzeć o gwoździe w nogach, czuły nogi większą boleść, kiedy się chciał podnieść na

gwoździach w rękach, rany rąk bardziej się rozdzierały; kiedy głowę swą najświętszą oprzeć chciał na krzyżu, ciernie głębiej wciskały się w głowę. Czy można większą nędzę, większe opuszczenie sobie pomyśleć? I to wszystko Pan nasz cierpi z miłości ku nam, za grzechy nasze. Wisi na krzyżu, a koło Niego dwaj zbrojcy, i to dlatego, aby wszyscy, którzy Go w tym towarzystwie widzieli, i Jego też za zbrojcę uważali, bo mówi Pismo św.: A ze złoczyńcami jest policzon. Wszyscy, którzy przechodzili tędy, mówią Ewangeliści, wszyscy bluźnili Panu. Tylko słońce smuciło się i pokazało swój smutek, bo ledwo Pan zawisł na krzyżu, zaćmiło się słońce, i stała się ciemność po wszystkich ziemi od szóstej aż do dziewiątej godziny. Stały się więc razem dwa wielkie cuda: pierwszy, że się słońce zaćmiło, drugi daleko większy, że ta ciemność nie otworzyła oczu zatwardziałych Żydów.

O Bracia najmilsi, czy ta myśl słusznej nie budzi w sercu naszym bojaźni? Żydzi widzieli tak wielki cud, a jednak się nie nawrócili – czemu? Brakło im łaski – brakło im łaski skutecznej, którą przez swoje okropne grzechy utracili, i tak umarli, jak im Chrystus przepowiedział: I w grzechu waszym pomrzecie. A co z tego dla nas za nauka? My sądzymy, że się możemy nawrócić wtedy, kiedy nam się zechce. Ale to się nie zawsze udaje. Do nawrócenia jest łaska Pana Boga i szczerza wola ludzi potrzebną, a ponieważ Bóg tak często chce, byśmy się nawrócili, a my nie chcemy, o, lękajmy się, czy, kiedy my zechcemy, Bóg czas da. O Bracia najmilsi, używajmy czasu. Póki czas mamy, czynmy dobrze. Powiedzcie sami, czy może być dzień, pełniejszy łaski, jak na Golgocie. Pewnie że nie – a przecież z tych dwu, którzy przy boku Chrystusa Pana umarli, jeden został zbawionym, drugi przeklętym. O, uważajcie dobrze! Więc kiedy z dwóch ludzi, krwią Chrystusa Pana skropionych, którzy i przykład Pana Jezusa przed oczyma mieli, którzy w bliskości Maryi, Orędowniczki grzeszników, w dniu miłosierdzia umarli, w dniu, w którym ręce Pana Jezusa rozpięte były, w dniu, w którym rany i Serce Jego były otwarte, kiedy mówię z tych dwóch ludzi jeden tylko zbawionym, drugi zaś potępionym został: cóż z nami się stanie, którzy nie wiemy, kiedy umrzemy, w jakim miejscu, w jakim towarzystwie, w jakim stanie?...

Nierazemy już zgrzeszyli i jeszcze zawsze grzeszymy i spodziewamy się, że Bóg zawsze z nami będzie miłosierny, że kiedykolwiek zechcemy, możemy się nawrócić; o nie łudźmy się, albowiem to jest pokusa bardzo szkodliwa, szatańska. Pytajcie się tych wszystkich, którzy teraz są w piekle, pytajcie ich, za co się tam dostali, co wam odpowiedzą? To jedno, że tu na ziemi tej samej pokusy nie zwyciężyli. O Bracia najmilsi, pójdźmy za głosem i natchnieniem Pana, póki nam czas daje, o nie gardźmy nim, bo nie wiemy, czy nie ostatnie jest to wołanie.

Wisi Chrystus na krzyżu, i siedem razy dał nam usłyszeć słodki swój głos. I zawsze pokazał nam głos Jego wielką ku nam miłość. Osobliwie zaś trzecie Jego słowo: Niewiasto, oto syn Twój – oto Matka twoja. O jak wielka miłość Chrystusa Pana ku nam pokazuje się w tych słowach. Bo co Chrystus na tym świecie najdroższego posiadał, była Matka, i oto oddaje nam Ją tymi słowami: Niewiasto, oto syn Twój. A do ucznia zaś mówi: Synu, oto Matka twoja. Jakże krótkie to słowa, ale pełne boleści dla serca tej Matki. O jak zraniły te słowa Serce Matki Najświętszej. Niewiasto, oto syn Twój. Syna, którego aż dotąd miałaś, już nie masz, bo wkrótce żyć nie będzie. Pomyśl, jak wielka musiała być boleść Matki tej najlepszej, gdy te słowa usłyszała. Ale zarazem też pamiętajmy, jak wiernie Matka Najświętsza te słowa wypełniła. Bo taką dobrą Matką stała się od tego czasu dla nas. Sądzę, że nie trzeba wyliczać tych znaków, które nam pokazują, że nas nade wszystko miłuje, że prawdziwą Matką dla nas się stała. Ale bądźmy i my tak posłuszni Chrystusowi na krzyżu, jak Ona. Wypełńmy ostatnią wolę Chrystusa Pana, i przyjmijmy Maryję za matkę, bo nie możemy Chrystusowi Panu większej uczynić pociechy.

Jeszcze ostatni raz powróćmy do Pana Jezusa, który na krzyżu wisi, i któremu jeszcze nie dosyć było, co aż dotąd z miłości ku nam wycierpiał. Jeszcze więcej chce cierpieć, bo woła: Pragnę. I cóż Mu dali do picia? Oto mówi Pismo św.: A oni gąbkę pełną octu, obłożywszy hyzopem, podali do ust Jego. I na tym się też skończyło. Bo mówi św. Jan: Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się. A skłoniwszy głowę, ducha oddał.

Skłoniwszy głowę, ducha oddał. Jezus już nie żyje, już umarł, za nas umarł. Bracia najmilsi, czy tu mam dalej mówić, czy milczeć? Patrzcie teraz na cały żywot Chrystusa Pana. Od pierwszej chwili Narodzenia Jego w żłobie, aż do końca Jego na krzyżu – i cóż tam widzicie? Tylko miłość i miłość, miłość ku nam. A teraz powiedzcie sami, czy z tego nie wynika, byśmy i my Chrystusa Pana nade wszystko miłowali. A jak to wypełniamy? Co nam powiada sumienie?

O Bracia, wždy się raz upamiętajmy, i oddajmy miłość za miłość – nie bądźmy twardszymi od martwej ziemi, która, patrząc na śmierć Jezusa, od żalu się trzęsła, nie bądźmy twardszymi od skał, które się kruszą i kruszą na widok śmierci Boga-człowieka. – Drży ziemia, skały się kruszą – słońce, gwiazdy od smutku się zaćmiły, a my stoim z sercem zimnym, obojętnym, nieczułym na wszystko!

O dobry Jezu, jakoś się zlitował nad tym łotrem obok Ciebie konającym, tak zlituj się nad nami, abyśmy, widząc męki i śmierć Twoją okropną, poznali wielkość Twej miłości i według słabych sił naszych wzajemnie Ci miłość okazywali, strzegąc się każdego grzechu, wypełniając święcie wolę Twoją, cierpiąc z Tobą na krzyżu to i tak długo – co i jak długo Tobie się spodoba.

Słuchajcie najmilszi, co wam na koniec jeszcze powiem. Pamiętam, jak św. Franciszek Ksawery, gdy pewnego żołnierza rozpustnie żyjącego wszystkimi swoimi groźbami, upomnieniami i prośbami nie mógł poprawić, zaprowadził go w gęstwinę, i tam, obnażywszy plecy swoje, aż do krwi się biczował, mówiąc, że nie prędzej przestanie się biczować, aż on postanowi rozpustne swoje życie poprawić. Cóż się stało? Żołnierz padł do nóg św. Franciszka, zmieszał swoje łzy z krwią Jego, i postanowił się poprawić. – My stoimy przed krzyżem Pana Jezusa, tam nie płynie krew św. Franciszka, ale Krew Boskiej niewinności i świętości. Franciszek Ksawery zwyciężył przez swoją krew nieczyste serce poganina, a Chrystus nie miałby przez swoją Krew aż do ostatniej kropli wylałą u chrześcijanina tyle sprawić, by się nawrócił, owszem miałby przez swoją Krew chrześcijanina nawet jeszcze wścieklejszym uczynić i przyczyną być, by chrześcijanin znowu miał zawołać: Crucifigatur: Niech będzie ukrzyżowany!?

O dobry Jezu, nie, nie! wszystko na świecie odtąd chcę cierpieć, tylko Ciebie nie obrażać. Ty odtąd będziesz moim jedynym celem. Abyśmy tu w tym życiu cierpiąc z Tobą, walcząc dla Ciebie, przez krzyż i mękę Twoją zasłużyli sobie na królestwo niebieskie, którego bramy Tyś nam otworzył. Amen.

Ks. Franciszek Eberhard SI

O Męce Pana Jezusa. Kazania i szkice księży Towarzystwa Jezusowego. Zebrał X. J. M. Zatlókiewicz T. J., Wydanie drugie. Kraków 1923. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 96-103.



KRÓTKIE
NAUKI HOMILETYCZNE
na niedziele i uroczystości całego roku
WEDŁUG
Postylli Katolickiej Większej

Ks. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Niedziela Wielkanocna

Dzień dzisiejszy to dzień tryumfu i zwycięstwa wodza i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstaniem swoim zwyciężył śmierć, zawstydził czarta i dopełnił odkupienia rodzaju ludzkiego. Ten jest dzień, który sam Pan sprawić i poświęcić raczył: weselmyż się i radujmy z całym Kościołem katolickim. Śpiewajmy Panu, który dziś wielmożność swoją okazał; nućmy Mu nowe pienie, Alleluja, które znaczy tyle, co chwalcie Boga. Chwalże Go wszelkie stworzenie za to wszystko, co nam zmartwychwstaniem swoim uczynił. Niech nam do tej chwalby i wdzięczności dopomoże dzisiejsza Ewangelia, przy pomocy której rozważymy prawdę zmartwychwstania Jezusowego i pożytki tego zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest podstawą wiary naszej. Gdyby On nie zmartwychwstał, jeszcze byśmy dotąd nie byli usprawiedliwieni, ani grzechy nasze nie byłyby zgładzone i na próżno byśmy wierzyli. Dlatego Zbawiciel, chcąc tę wiarę mocno wszczepić w serca uczniów swoich, często im przed męką swoją opowiadał, iż miał umrzeć i zmartwychwstać, i przed wniebowstąpieniem swoim przez 40 dni często się im ukazywał, aby nie tylko sami nie wątpili o Jego zmartwychwstaniu,

lecz byli Mu świadkami tej prawdy po wszystkim świecie, aż do ostatnich krańców ziemi. Dlatego i święci Ewangelistowie dokładnie opisali zmartwychwstanie Pańskie, dlatego i w tej dzisiejszej Ewangelii mamy dwojakie świadectwo zawarte: ludzkie – od świętych niewiast i Boskie – od anioła, a oboje od Ducha Świętego, za którego natchnieniem Marek św. to pisał. Niewiasty znalazły grób próżny i otworzony; anioł zaś jasnymi słowy świadczy, iż Chrystus, którego one szukały, powstał z martwych. Jeśli grób próżny znalazły, albo zmartwychwstał Ten, kto w nim leżał, albo Go nieżywego ukradli uczniowie. Lecz ci Go ukraść nie mogli, ponieważ Żydzi umyślnie i kamieniem bardzo wielkim i pieczęciami i mocną strażą grób pilnie zabezpieczyli; przeto musiał prawdziwie zmartwychwstać. Bo ta wymówka, którą na stłumienie chwały Chrystusowej Żydzi wymyślili, że gdy straż spała, mieli Go ukraść uczniowie, jest tak bezczelnym kłamstwem, iż i odpowiedzi nie warta. A gdyby kogo Żyd albo niedowiarek o to zagadnął, niech mu wraz z św. Augustynem taką da odprawę: Jeśli żołnierze spali, jakże widzieć mogli? A jeśli nie widzieli, jakże o tym świadczą? Jeśli widzieli, czemu złodziejów nie pojmali? A tak sami się zdradzają, że kłamią. Bo jakżeby śmieli ukraść ciało Pańskie ludzie prości, bojaźliwi, którzy się i pokazać naówczas nie śmieli, ale zamknięci w wieczerniku się ukryli? Jeśli za życia Pana Jezusowego uciekali, jakże po Jego śmierci nie mieli się bać zbrojnych żołnierzy? Jakże mogli drzwi od grobu odwalić? Kamień tam był wielki, wielu rąk potrzebujący; cicho się stać nie mogło i pieczęcie były przyłożone i wszystko tak pilnie opatrzone, że niepodobna było uczniom ukraść ciała Jego. – Ale my wiemy, jak się stało zmartwychwstanie Jezusowe, bo mamy o tym pewne świadectwo Ewangelii. Albowiem dnia trzeciego po śmierci Pana Chrystusowej, Zbawiciel nasz duszę swą błogosławioną raczył znowu połączyć z ciałem swoim, a tak prawdziwie powstał z martwych, ani pieczęci ani kamienia nie naruszywszy. A oto anioł Boży zstąpił z nieba, odwalił kamień i usiadł na nim. Stróżowie zaś grobu od wielkiego strachu potracili przytomność, a po jakimś czasie wróciwszy do miasta, oznajmili przełożonym kapłańskim, co się stało przy grobie. Ci zaś, naradziwszy się, przekupili żołnierzy i kazali im mówić: Powiadajcie, iż Uczniowie Jego w nocy, gdyście zasnęli, ukradli ciało. A jeśliby się to doniosło do starosty, my już to sprawimy, że was kara minie. – Lecz my, chrześcijanie katolicy, nie przekupionym żołnierzom, nie upartym w niedowiarstwie Żydom, ale pewnemu świadectwu Apostołów, ale świadectwu odważnych niewiast, owszem świadectwu

anielskiemu wierzymy. Wyraźnie bowiem poseł niebieski woła: *Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz Go tu.*

Tak więc, zmartwychwstał Pan prawdziwie i wielkie pożytki okazał nam zmartwychwstaniem swoim. Bo oto naprzód poznaliśmy sprawiedliwość Bożą, iż Syna swego, który Mu się stał posłusznym aż do śmierci, tak dalece uwielbił i wywyższył. Po wtóre, umacnia się wiara nasza, iż Ten, który chwalebnie zmartwychwstał, Bogiem jest, a nie samym tylko człowiekiem. Utwierdza się i nadzieja nasza, iż mocen jest dotrzymać obietnicy i po śmierci wskrzesić nas ku żywotowi wiecznemu. Mocą Jego zmartwychwstania i ciała nasze w dniu ostatecznym zmartwychwstaną nieśmiertelne i uwielbione, albowiem zmartwychwstanie Chrystusowe jest kształtem i przyczyną naszego zmartwychwstania i jako przez jednego człowieka, Adama, przyszła śmierć na wszystkich, tak przez jednego Boga-człowieka, Jezusa, przyszło zmartwychwstanie. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Panu Jezusie wszyscy mają być ożywieni. *Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej* (Filip. 3, 20). O tym samym, wedle wykładu Ojców świętych, upewnia nas anioł w dzisiejszej Ewangelii, nauczając ubiorem i postawą, jakim był już Ten, którego zmartwychwstanie przyszedł opowiadać i jakimi mają być wszyscy wierni po swym zmartwychwstaniu. Ukazał się w szacie białej, na znak zwycięstwa Chrystusowego i Jego wiernych nad grzechem, śmiercią i czartem. Usiadł po prawej, to jest zaniejszej stronie grobu, znamionując przez to ową cześć i chwałę i szczęśliwość, które Zbawiciel ma już po swym zmartwychwstaniu, a które prawdziwi słudzy Jego mają mieć z Nim w niebie na wieki. Ukazał się w postaci młodzieńca, w piękności i jasności wielkiej, na znak odnowienia tak ciała Chrystusowego, jako i ciał naszych uwielbionych, które to odnowienie Pismo św. zwykło przyrównywać do młodości. *Albowiem sprawiedliwi świecić będą jako słońce w Królestwie Ojca ich* (Mt. 13, 43). Ach, kiedyż więc przyjdzie ów dzień pożądany, w którym się ziści nieomylna nadzieja naszego zmartwychwstania i nowego, lepszego, chwalebnego żywota? Kiedyż przyjdzie ów czas, w którym będziemy mogli mówić: Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje, gdzie jest ono okrutne żądło twoje, którym każdego kąsałaś? Kiedy przyjdzie, nie wiem; ale to wiem, że przyjdzie, bo tak Zbawiciel zapewnił, bo dowiódł tego zmartwychwstaniem swoim, bo Duch Święty przez usta sprawiedliwego Joba dał

nam wszystkim w usta te niezawodne słowa: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele moim oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja ten sam, i oczy moje oglądają, a nie inny* (Job. 19, 25). Szczęśliwa to śmierć, za którą idzie żywot błogosławiony, a błogosławieni są ci, którzy umierają w Panu. I któryż chrześcijanin będzie się bał śmierci, wiedząc, iż po zmartwychwstaniu Pańskim ona jest drogą do prawdziwego żywota? Niech się boją żli, którzy nie myślą o życiu przyszłym, i niech się jej boi skąpiec, który tu gromadzi skarby, ale ich tam zabrać nie może. Niech się jej boi pyszny i ambitny, bo śmierć pomyli wszystkie jego szyki. Niech się jej boi krzywdziciel i okrutnik, wiedząc, iż ona go przymusi na sąd Boży, aby zdał liczbę z niesprawiedliwości popełnionych. Niech się jej lękają niewstrzemięźliwi, pijanice, rozpustnicy i cielesni ludzie, ponieważ śmierć nie tylko ich pozbawi wszelkich rozkoszy, lecz nadto wtrąci w przepaść wiecznego potępienia.

Ty zaś, chrześcijanie katoliku, który chcesz być uczestnikiem zmartwychwstania ku żywotowi wiecznemu w uwielbionym ciele, powstań naprzód z śmierci grzechowej ku żywotowi sprawiedliwości i bogobojności i odpraw przede wszystkim Wielkanoc w duszy twojej. Wielkanoc bowiem, czyli Pascha, znaczy to samo, co przejście. A jako Żydzi przeszli z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, tak i ty przejdź już od grzechu do pokuty i poprawy, od grzesznego przywiązania do rzeczy ziemskich i doczesnych do pożądania niebieskich i wiecznych; wymieć z serca stary kwas nieprawości i złych nawyków, a stań się nowym zaczynieniem Chrystusowym. Dosyć już owego kwasu złości i przewrotności, a czas wielki na praśniki szczerości i prawdy. Prowadź już odtąd żywot nowy, jako i Chrystus powstał od umarłych ku nowemu żywotowi. Raz z grzechów powstawszy, już w nie nie wpadaj, jako i Chrystus, powstawszy od umarłych, już więcej nie umiera i śmierć Mu więcej panować nie będzie. Przy gorącej a częstej modlitwie, przy unikaniu okazji grzechowych, przy niezawodnej pomocy Bożej, nie będzie ci trudno dochować wierności Panu Bogu i zapewnić sobie śmierć szczęśliwą, a potem chwalebne zmartwychwstanie.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według Postyli Katolickiej Większej Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 128-132.



UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

*O wzniosłym i tajemniczym połączeniu z Bogiem, które
sprawuje w nas łaska*

~~~~~

## **O piękności niebieskiej, jakiej łaska użycza duszy**

1. Piękność jest przedmiotem najznakomitszym miłości czystej. Jeżeli zatem Bóg obejmuje miłością tak niewysłowioną duszę naszą, z tego samego możemy wnioskować, iż dusza musiała otrzymać przez łaskę piękność cudowną i niebieską. A to tym pewniej, gdyż miłość Boża nie tylko ceni rzeczy według prawdziwej ich wartości, ale także dosyć jest potężną, aby te rzeczy uczyniła godnymi siebie. Miłość ludzka znajduje i upatruje piękność w przedmiocie swoim, Boska zaś miłość rodzi ją i wyprowadza, bo wszystkie rzeczy są niczym same ze siebie i to, co posiadają, od Boga posiadają, zatem Bóg może kochać rzecz jakąś tylko o tyle, o ile ona uczestniczy w dobroci i piękności Jego. To w ogóle odnosi się do każdej miłości Boga i do piękności i do dobroci wszelkiej rzeczy stworzonej; w szczególności zaś odnieść to wypada do miłości nadprzyrodzonej Boga i do piękności nadnaturalnej stworzeń. Jeżeli Bóg skłania się i zbliża do duszy naszej z miłością nadprzyrodzoną, ozdabia ją zarazem pięknością nadprzyrodzoną i właśnie dla tej piękności nam

użyczonej spoczywa oko Jego na nas z upodobaniem niewysłowionym. Ponieważ zaś miłość Boża właśnie za pomocą łaski w nas działa i dla łaski w nas spoczywa, przeto musi łaska ową piękność w sobie zawierać i nam jej udzielać. Tak naucza Augustyn św., kiedy mówi o wyniesieniu człowieka do stanu łaski: "natura ludzka odznaczająca się ponad wszystkie inne, przemienia się z nieforemnej w postać kształtną wówczas, gdy z niesprawiedliwej staje się usprawiedliwioną" (1). Jeszcze wyraźniej naucza św. Cyryl Aleksandryjski (2), kiedy pisze, iż przez łaskę przemienieni bywamy jakby w postać Boską a wskutek tego otrzymujemy piękność nadziemską. I rzeczywiście przez łaskę Duch Święty wytłacza obraz wielce doskonały chwały i natury Bożej w duszy naszej; dusza staje się zwierciadłem czystym piękności i majestatu Bożego, a ten odbija się w niej w swej nieporównanej czystości i obfitości. Dusza taka staje się dzieckiem Bożym, córką przybraną, odzianą w kosztowną szatę i w królewską ozdobę Syna Bożego jednorodzonego i podobnie też jak Syna Bożego otacza duszę taką światło na podobieństwo płaszcza przepyszego. Dusza taka jest nowo porodzonym dzieckiem Boga, otrzymującym od Ojca niebieskiego na wzór Syna Jego naturalnego życie Boże, oraz rysy właściwe Bogu. Dusza taka otrzymuje poniekąd postać Bożą, jak to Ojcowie często uczą, to jest: staje się podobną Bogu a wskutek tego uczestniczy w piękności Bożej. Kto by zatem chciał wyobrazić sobie piękność duszy w łasce poświęcającej zostającej, musiałby oglądać nieskończoną piękność Bożą, ową piękność, na którą pragną spoglądać aniołowie; zaś piękność ta wszelką stworzoną piękność zawiera w najściślejszej harmonii i jest zarazem typem, miarą, ideałem niedościgłym i metą tego wszystkiego, co sobie człowiek, albo raczej Bóg sam pięknego i wspaniałego pomyśleć może.

Dusza nasza przez łaskę staje się nadto prawdziwą świątynią Ducha Świętego i Trójcy Przenajświętszej, rzeczywistym tronem Bożym, niebem na tym padole płaczu, miastem duchowym Boga, którego Jeruzalem żydowskie było tylko figurą. Czegoż tedy Bóg nie użyje, aby tę świątynię tak ozdobić, jak to przystoi Jego majestatowi! Jeżeli darzy słońce na niebios sklepieniu taką jasnością, jeżeli ozdabia ziemię, będącą podnóżkiem nóg Jego w tak rozmaity sposób i tak bogato ubiera kobiercami zielonymi niw obszernych, wieńcami kwiatów najmielszych, wstęgami srebrnych potoków i strumyków: to jakimiż nie ozdobi skarbami niebieskimi, perłami kosztownymi i wspaniałym blaskiem świątyni duszy naszej, w której

przebywa z całą miłością serca swojego i gdzie mieszkać zamyśla przez całą wieczność? A jeżeli ludzie starają się o to, aby świątynie widome Bóstwa wielkie i wspaniałe były i nie żałują w tym celu ani nakładu największego, ani bogactw, ani pomysłów sztuki: o ileż więcej upiększy i ozdobi Bóg przybytek duszy naszej, gdzie w duchu i prawdzie cześć odbiera! Tak pisze Ambroży św.: "Do duszy usprawiedliwionej przemawia Bóg jak niegdyś do Jeruzalem: *Patrzaj Jerozolimo! pomalowałem mury twoje w blasku światła*. Owa dusza jest pomalowaną od Boga, na której się błyszczy wdzięczność cnót i blask pobożności. Owa dusza jest pomalowaną, w której odbija się blask chwały i obraz istoty Ojca" (3).

2. Dlatego to Salomon nie co innego chwali w Pieśni nad Pieśniami, jak tylko tę piękność i wspaniałość duszy w łasce zostającej. Jednakże żaden ze śmiertelnych nie może pojąć i wypowiedzieć, jakiego ona jest rodzaju i jak jest wielką. Jeżeli piękność przyrodzona duszy nieskończenie przewyższa już piękność wszystkich ciał a nawet słońca samego, czyż daleko więcej nie będzie miało to miejsca przy piękności nadprzyrodzonej duszy z łaski płynącej? Albowiem daleko większy przedział istnieje między łaską a naturą duszy, aniżeli pomiędzy nią i całym przepychem świata widzialnego. I nie ponosi przez to owa piękność żadnego uszczerbku, iż blask niebieski łaski jest nieprzystępny dla oka cielesnego a nawet i dla duchowego; owszem, jest to właśnie znamieniem jej szczytności, bo wszystko, co podpada pod wzrok nasz, posiada piękność tylko bardzo ograniczoną i ziemską.

Słusznie zatem Blozjusz pisze: "To jest jednakże pewnym, iż gdyby można było widzieć piękność duszy w łasce zostającej, wprawiałaaby ona przypatrujących się w zachwyt i podziwienie takie, że odchodziliby od zmysłów". Kiedy Bóg pewnego razu objawił tę piękność św. Katarzynie Sieneńskiej, pocałunkami okrywała ślady stóp tych, którzy się zajmowali sprowadzaniem grzeszników z drogi nieprawej do stanu łaski Bożej i w zachwyceniu do spowiednika swego wyrzekła te słowa: "O gdybyś zobaczył, mój Ojczy, piękność duszy łaską ozdobionej, zaiste poszedłbyś chętnie na śmierć tysiąc razy, tylko dla jednorazowego jej widzenia". Sam Chrystus, którego sprowadził ten blask świętych dusz z nieba na ziemię, wyrzekł do św. Brygitty, iż gdyby ten blask zobaczyła, rozpadłaby się jako naczynie zbutwiałe i upadłaby martwa. Podobnie jak oko nasze oślepia nie tylko blask słońca samego, lecz także i odbicie jego w kryształ jasnym,

tak i dusza ludzka nie tylko nie może znieść owego światła nieprzystępnego chwały Boskiej, lecz także i odbicia jego w duszy łaską napełnionej. Podobnie jak Bóg sam, tak i ten obraz Jego jest nieskończenie jaśniejszy od słońca widzialnego. Doświadczyła tego św. Franciszka Rzymianka pewnego razu, gdy zobaczyła Anioła świętego, zaćmiewającego swym blaskiem promiennym światło słoneczne. Jednakże to jest jeszcze dziwniejsze, iż aniołowie sami zachwycają się pięknnością łaski, chociaż z natury swej przyzwyczajeni są do widoków niebieskich. Aniołowie to bowiem w Pieśni na Pieśniami, patrząc na duszę przez łaskę z Bogiem złączoną, wołają: *"Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podpartszy się o miłego swego?"* (4).

I zaiste szczytność chwały duszy świętej a przez Boga do tego stanu wyniesionej, kiedy Bóg ją dźwiga na ramionach swoich i jakby strumieniami wylewa na nią z oddechem ust swoich bogactwo wdzięków niewysłowionych, jest tak wielką, iż wobec niej zniknąć musi nawet piękność przyrodzona aniołów i to właśnie wprawia aniołów obecnie w podziw największy, iż dusza ludzka, leżąca w nędzy strasznej na samotnej pustyni tego padołu płaczu, posiada taką piękność wspaniałą. Jest to bowiem czymś tak niezwykłym, mówi św. Chryzostom, jak rzadko się przytrafia, aby człowiek nędzny, pokrzywiony, pokręcony i zeszpecony chorobami wielkimi, nagle wskutek uzdrowienia niespodziewanego odzyskał świeżość młodzieńczą i najpiękniejszą i był przyozdobiony berłem i purpurą królewską.

Najwięcej jednakże zastanawia, gdy się widzi lub słyszy, jak Bóg sam przypatruje się tym wdziękom łaski z podziwieniem i zachwytem.

Cóż zaś innego, jeśli nie ów zachwyt Boży oznaczają te słowa w Pieśni nad Pieśniami do duszy wyrzeczone: *"O jakżeś piękna przyjaciółko moja, o jakżeś piękna!"* (5) a następnie owe dalsze opisanie jej piękności najżywszymi kolorami?! Zaiste Bóg nie zatrzymuje się przy piękności ciał, będących podnóżkiem nóg Jego, ani też przy piękności jakiegoś innego stworzenia, wyprowadzonego z nicości słowem Jego wszechmocnym. Bóg może tylko to podziwiać, co jest prawdziwie Bożym. Przede wszystkim tedy ogląda i podziwia On przez całą wieczność piękność i wdzięk nieskończony natury swojej i to zawsze z jednakową radością, następnie zaś oko Jego spoczywa z zachwytem niewysłowionym na obrazie natury

Bożej, jaki Duch Święty jakby jakąś pieczęcią na duszy naszej wyciska. Bóg sam podziwia pod pewnym względem potęgę cudowną miłości swojej, przyozdabiającą nędzne stworzenie tak wspaniale i czyniącą je podobnym do Niego samego. Podziwia On tę ozdobę pałacu królewskiego, przyodzianego i pokrytego złotem łaski najdroższej. Bóg podziwia ten ogród miły i rozkoszny, zasadzony miłością Jego, gdzie kwiaty najśliczniejsze nigdy nie więdną, gdzie tchnienie Ducha Świętego jakby miłe powietrze wiosenne powiewa, gdzie się sam przechadza z rozkoszą niewypowiedzianą. I dlatego to powtórnie woła: "*O jakżeś piękna przyjaciółko moja, o jakżeś piękna!*". Czyż to podwójne nawoływanie nie wskazuje podwójnej piękności duszy? Piękną jest dusza raz dla swej stworzonej naturalnej piękności, lecz nieporównanie piękniejsza dla blasku z łaski, bijącego z niej a otaczającego i ozdabiającego ją zewsząd szatą tkaną złotem wszystkich cnót Boskich i nadprzyrodzonych. Następnie piękną jest dla piękności niestworzonej Ducha Świętego umieszczającego tron swój w jej wnętrzu. Podobnie jak pałac królewski najpierw pięknie przyozdabiają na godne przyjęcie króla i dla otoczenia go blaskiem odpowiednim a dopiero wtenczas król, ozdoba największa pałacu, w nim zamieszkuje, – tak i Duch Święty najpierw przygotowuje z duszy naszej za pomocą łaski świątynię wspaniałą a następnie wskutek tego, iż w niej mieszka, staje się jej ozdobą najwyższą i krasą najpiękniejszą. Dusza łaską ozdobiona jest tylko oprawą złotą, w której się mieści brylant najdroższy, to jest Duch Święty i Bóstwo samo. A jak w pierścieniu różni się wprowadzie złoto od kamienia drogiego, lecz tak ściśle łączy się z nim, iż oboje tworzą jedną tylko całość i jedną piękność, tak i Bóstwo różni się wprowadzie od duszy w łasce Boskiej zostającej, atoli przez miłość swoją tak ściśle jednoczy się z nią, iż wydaje się piękność obojga jedną i tą samą. Zbawiciel nasz objawił tajemnicę tę Teresie św. pod wspaniałym obrazem. Oto ukazał jej duszę jako kulę kryształową, oświeconą nie tylko zewnątrz promieniami Boskiego słońca łaski, lecz posiadającą także owo słońce w samym środku wnętrza swojego, które wypełniało wszelkie komórki owej kuli swym Boskim blaskiem; komórki zaś te przedstawiały różne władze duszy naszej. Słusznie zatem Psalmista Pański o córce i oblubienicy Bożej śpiewa: "*Wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz*" (6).

Jeżeli zaś Bóg sam przypatruje się z takim podziwem piękności i wdziękowi twojej duszy, czyż nie powinienes przyłączyć się z radością i ty mój Bracie, do sądu najwyższego i nieomylnego znawcy sztuki, chociaż tej piękności nie możesz oglądać

oczyna cielesnymi? Czyż możesz się jeszcze odważyć na to, abyś się przypatrywał innej jakiejś piękności, abyś z nią coś innego na równi stawiał lub nawet coś innego wyżej cenił, aniżeli tę piękność niewysłowioną?

3. Porównaj owszem piękność łaski z wszystkimi innymi pięknościami, jakie cię zachwycają, a z tego porównania przekonasz się dowodnie, iż ona przewyższa wszystkie piękności. Wszystko bowiem, co podziwiasz w innej piękności, znajdziesz tutaj zgromadzone w stopniu nieskończenie wyższym bez żadnej niedoskonałości. I tak: ciała martwe zadziwiają cię całością harmonijną części swoich, miłym kolorem i połyskiem, którym się promienia, a przecież ich piękność jest tylko zewnętrzną i znikomą. Przeciwnie łaska przywodzi wszystkie władze twej duszy do cudownej harmonii, rozpościera blask Boski nad nimi, okrywa je chwałą oraz wdziękiem wiecznym i nieprzemijającym nie tylko na zewnątrz, lecz także i na wewnątrz. Stworzenia żywe są bez porównania piękniejsze od martwych, jeżeli przypatrujemy się im w kwiecie młodości, w ruchach rozlicznych i w pełni siły żywotnej. Atoli gdzież się znajduje życie wyższe, czystsze, doskonalsze, nigdy się nie starzejące, ale zawsze świeże i młode, wydające kwiaty niebieskie i rozsyłające zapach woni Boskiej naokoło siebie, jeżeli nie w duszy łaską ozdobionej?

Piękność cnoty, czystość serca i urzeczywistniony w życiu porządek prawa moralnego zachwycają jeszcze więcej, aniżeli wszelka piękność ziemską, każde niezeepsute serce ludzkie; lecz wszystko to otrzymuje jeszcze nieskończenie wyższy blask przez łaskę, za pomocą której Duch Święty prawo Boże na duszy naszej wypisuje, łączy ją w sposób najściślejszy z typem wszelkiej sprawiedliwości, ozdabia ją cnotami nadprzyrodzonemu i Boskimi i sprowadza jej sprawiedliwość i świętość prawdziwą Syna Bożego. Wreszcie jeżeli harmonia cała, blask wszelki, świeżość żywotna wszystka i cnota wszelka w stworzeniach jest tylko cieniem najwyższej piękności Bożej i znika przed Jego blaskiem, to i łaska, będąca obrazem natury Boskiej, użycza duszy piękności i wdzięku przewyższającego nieskończenie wszystko, co tylko znajduje się w naturze stworzeń harmonijnego, świetnego, żywego i cnotliwego, albo co może z niej wypływać, podobnie jak słońce przewyższa i zawiera w sobie barwy tęczy.

4. A jeżeli, mój Bracie, ta piękność łaski nie jest dostateczną, aby serce twe w zachwycenie wprawić i porwać, to wzdrygaj się przynajmniej przed ową straszną



obrzydliwością grzechu, jaką on w duszy sprawia, zabierając ci łaskę poświęcającą. Grzech jakby chmura jakaś czarna staje między słońcem Boskim a duszą twoją i w jednej chwili blednie światłość jej piękności niebieskiej, zamiera jej życie nadprzyrodzone, dusza utraci cnoty, a grzech rozdziera na niej i niszczy zupełnie sukienkę Syna Bożego. Z ogrodu Bożego miłego i wonnego staje się dusza otchłanią cuchnącą i wstrętną, gdzie węże, jaszczurki i smoki piekielne przebywają. Z Bożego obrazu najmielszego staje się ona obrazem piekielnym i szatańskim.

Szatan zaś jest tak wstrętny, iż Zbawiciel objawił św. Brygidzie, że gdyby go widzieć mogła w całej jego szpetności, albo natychmiast by umarła, albo mogłaby żyć dalej tylko w boleściach niewypowiedzianych. A św. Katarzyna Sieneńska, kiedy go raz rzeczywiście na moment zobaczyła, tak ogromnie się przestraszyła, iż jak sama powiedziała, wołałaby raczej boso do dnia sądnego chodzić po węglach żarzących, aniżeli go raz jeszcze ujrzeć. W takiego to potwora zmienił się skutek grzechu ciężkiego ów, który dawniej ozdobiony łaską błyszczał jako anioł światłości i jako zwierciadło chwały Boskiej. Tak szpecisz, mój Chrześcijaninie, duszę swoją, kiedy wypędzasz skutek grzechu ciężkiego słońce Boże z wnętrza twej duszy. I to także pokazał Zbawiciel św. Teresie za pomocą obrazu już wspomnianego owej kuli kryształowej; kiedy się bowiem Chrystus z wnętrza tej kuli oddalił, nic więcej nie pozostało, jak tylko noc straszna i masa smrodliwa i zaraźliwa, pełna zwierząt obrzydliwych i szkaradnych. Jakichże strasznych boleści przy tej przemianie wstrętnej i obrzydliwej nie doznaje twój Anioł Stróż? Jakże się wielce musi smucić z całym dworem niebieskim ten, który dawniej rozkoszą się upajał na twój widok? Czyż zatem nie zadrżysz sam przed sobą i nie skryjesz się na widok własnego oblicza? O uciekaj, spiesz się do kąpieli, gdzie możesz obmyć swój brud i odzyskać swoją piękność! Bóg zgotował ci taką kąpiel i wysyła cię do niej, podobnie jak Elizeusz wysłał Naamana trądem okrytego do Jordanu, aby się tam obmył siedem razy. Ty nie potrzebujesz obmycia siedmiokrotnego, bo jednorazowe zupełnie ci wystarczy i otrzymasz na powrót swoją piękność i czystość duszy. Raz tylko jeden potrzebujesz żałować za grzechy swoje z miłości prawdziwej ku Bogu i ze szczerym postanowieniem nie grzeszenia więcej i przystąpić do sakramentu pokuty, potrzebujesz raz tylko ohydę swoją naprawdę sobie obrzydzić a znów będziesz czysty i nieskalany, jak przedtem. O jakaż to siła i potęga jest ukryta we łzach pokuty! Jakże wielkie jest miłosierdzie i dobroć Boża względem ciebie, skoro za tak

łatwą i małą cenę przywraca ci piękność utraconą! O grzeszniku! okaż się już raz godnym tego miłosierdzia i ani na chwilę nie zwlekaj, lecz podnieś się z błota grzechu szkaradnego!

5. Ty zaś, dobry i wierny stróżu piękności udzielonej ci przez Boga, a dotąd nigdy nie utraconej, staraj się i nadal o zachowanie jej nie tylko od zguby, lecz także i od brudu i zmazy wszelkiej ją zanieczyszczającej, inaczej będziesz szkaradniejszym w purpurze królewskiej łaski uświęcającej, aniżeli w pospolitej sukni swej natury.

Jakich to zachodów, kosztów i czasu wiele potrzebują ludzie do zachowania, podniesienia, przyozdobienia tylko zewnętrznej i znikomej piękności ciała! Godziny nie wystarczają im na to, poświęcają całe dni, aby tylko ułożyć z trwożliwą starannością włosy i suknie, aby nadać postawie oraz ruchom ciała swego delikatność i wdzięk odpowiedni. Na to zaś, aby oczyścić i ozdobić duszę, jedna godzina wydaje im się za długą. Czyż ku tej ozdobie duszy, co wysługuje jej przyjaźń Bożą i cudne niebo, nie zechcą użyć podobnej troskliwości, jakiej potrzeba do ułożenia włosów lub sukni? Świat spodziewa się tylko, iż przez takie drobnostki zaskarbi sobie czczone upodobanie ludzi, my zaś wiemy na pewno i to od samego Boga, iż każde staranie i najmniejsze nawet, użyte ku oczyszczeniu i ozdobie niebieskiej postaci duszy naszej, ściąga na nas miłość Bożą w wyższej mierze. Bóg sam to powiada w Pieśni nad Pieśniami: *"Zraniłaś serce moje siostró moja, oblubienico zraniłaś serce moje jednym okiem twoim i jednym włosem szyi twojej"* (7). Każde westchnienie do Boga, każda choćby najmniejsza ozdoba cnoty, przez łaskę staje się potężnym pociskiem raniącym nie to ludzkie serce niestałe, ale Boskie stałe i wierne. Każdy krok, jaki stawiasz w stanie łaski, jest tak piękny i wdzięczny, iż Bóg spoglądając na ciebie wołać musi: *"Jakoż są piękne kroki twoje w trzewikach, córko księżęcia"* (8). Słowo każde wypowiedziane a odnoszące się do Boga jest tak słodkie i miłe, że ściąga na ciebie błogosławieństwo Boże najobfitsze, jak to Psalmista ogłasza: *"Rozlała się wdzięczność po wargach twoich, dlatego cię błogosławił Bóg na wieki"* (9). Dla łaski zatem nie ma nic małego; owszem wszystko tu jest wielkie, ponieważ wszystko zyskuje nam miłość Bożą.

Z tego wynika, iż nie powinniśmy gardzić żadnym człowiekiem, czy to dla szpetności jego oblicza, lub niekształtności ciała, czy też dla lichego ubrania

lekceważyć, albo chociażby tylko mniej kochać bliźniego naszego. W ramach bowiem zbutwiałych i przegniłych może być umieszczony obraz, godny miłości Bożej najwyższej i królestwa Jego, obraz, który Bóg w krótkim czasie odsłoni z wspaniałością wielką; nie wypada zatem Chrześcijaninowi wydawać sądu o bliźnim według zmysłów, jak to dzieje się między zwierzętami, ani według samego rozumu, jak to poganie czynią, ale powinien sądzić bliźniego według wiary Bożej.

*Uwielbienia łaski Bożej*, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 240-255.

**Przypisy:** (1) *De Trinit.* l. 15, c. 8. (2) *Contra Anthropom.* c. 9. (3) *Hexaem.* l. 6, c. 7. (4) Pieśń nad Pieśn. VIII, 5. (5) Pieśń nad Pieśn. IV, 1. (6) Ps. XLIV, 14. (7) Pieśń nad Pieśn. IV, 9. (8) Pieśń nad Pieśn. VII, 1. (9) Ps. XLIV, 3.



## Przewodnik do nieba

KARDYNAŁ JAN BONA OCIST.

### O posłuszeństwie i czci względem rodziców

1. Niepodobna wyrazić słowami, ile pochwały godnym jest ten człowiek, który może o sobie powiedzieć: Byłem zawsze posłusznym i powolnym względem rodziców; spełniałem zawsze ich rozkazy, czy one były miłe, czy przykre; byłem zawsze dobrym synem ojczyzny; nigdy się nie ociagał z niesieniem pomocy moim krewnym i ziomkom; starałem się podbić sobie serca wszystkich dobrodziejstwami. Te to są bowiem obowiązki jakie na nas składa prawdziwa miłość dla ojczyzny, dla rodziców, krewnych, i powinowatych. Odcieniem tej miłości jest szacunek dla starszych, przełożonych, nauczycieli i w ogóle dla tych, którzy nas przewyższają godnością, rozumem, wiekiem, pobożnością i cnotami. Zwykliśmy tym osobom okazywać cześć przez powstanie, ukłony, przez ustępowanie im z drogi, przez zsiadanie z konia lub powozu, przez całowanie ich rąk lub szat, przez przyklękanie

przed nimi i przez inne używane w świecie oznaki uszanowania. Aby jednak te zewnętrzne oznaki miały wartość, musisz wewnętrźnie uznawać wyższość wspomnianych osób. Tym sposobem wyrobi się w twojej woli pewna lękliwość i nieśmiałość, które sprawiają, że się nie odważysz na zbyt dużą poufałość z tymi osobami, lecz owszem ich stanowisko wysokie przypominać ci będzie ciągle twoją niższość. Każda władza od Boga. Jeżeli tedy Boga będziesz się dopatrywał w swych przełożonych, nigdy nie będziesz dla nich dość uniżonym.

2. Jako z nieposłuszeństwa pierwszych rodziców wyszło wszystko złe, tak posłuszeństwo Syna Bożego przywróci nam szczęście, bylebyśmy sami także byli posłusznymi. Posłuszeństwo jest udoskonaleniem wszystkiego i najściślejszym węzłem, łączącym wszystkie istoty z Stwórcą. Ono to jednoczy wszystkie dzieła Boże i ku Bogu je zwraca. Tę cnotę zalecił przed wszystkimi innymi Pan Jezus, i aby jej nie stracić, wydał samego siebie na śmierć. Pismo św. <sup>(1)</sup> nazywa posłuszeństwo lepszym niż ofiara, bo przez nie zabija człowiek nie kozła lub barana, lecz własną wolę. Rozkaz przełożonego należy tak przyjąć, jako głos samego Boga i nie szperać i nie dopytywać się o przyczyny i pobudki, jakie ten rozkaz wywołały. Kto jest szczerze posłusznym, ten nie wdaje się w żadne krytyki rozkazów. Niechaj przełożony objawi swą wolę, niech mi wyda rozkaz, niech mi powie, co chce, abym uczynił, a nie szperam, nie krytykuję, nie wymawiam się, lecz spełniam go w prostocie serca i ochoczo, pełen gotowości do wykonania wszystkiego z równą ochotą czyby to było łatwe, czy trudne. W jednym tylko wypadku wolno ci być zuchwałym i upornym, gdyby cię ktoś odciągał od dobrego, a kusił do przestąpienia prawa Bożego. Wszystko inne powinieś stanowczo i bez szemrania wykonać.

3. Wdzięczność jest zobowiązaniem za otrzymane dobrodziejstwo. Przede wszystkim zasadza się ona na cenieniu sobie dobrodziejstwa, jeżeli nie według wartości samego daru, to według zdania i myśli dobrodzieja. Następnie potrzebna jest ciągła pamięć na odebrane dobrodziejstwa. Nie może odwdzińczyć się, kto zapomina o doznanych dobrodziejstwach, a kto o nich pamięta, już tym samym wywdzięcza się za nie. Do tego nie potrzeba dóbr, pracy, lub jakichkolwiek zachodów; dla wszystkich ona przystępna. Jeżeli ci braknie sił, nie braknie ci dobrej

woli, którą możesz wywdzięczyć się nawet Królowi. Kiedy odbierasz od kogoś dobrodziejstwo, ciesz się z tego, i okaż na zewnątrz tę radość dobrodziejowi, bo ona będzie zapłatą dla niego. Słusznie cieszymy się widokiem wesołego przyjaciela, lecz jeszcze słuszniesz mamy przyczynę do radości, jeżeli sami zgotowaliśmy mu tę chwilę wesela. Kto z uciechą przyjmuje dobrodziejstwo, już tym samym spłaca pierwszą ratę długu wdzięczności. Nie poczuwa się widocznie do wdzięczności, kto tak sobie lekceważy dobrodziejstwo, że nie okazuje najmniejszej z tego powodu radości. Kto sławi dobrodziejstwo i uznaje się go niegodnym, ten już tym samym je spłaca. Kto ze wstrętem i obojętnie przyjmuje dobrodziejstwo dowodzi, że je lekceważy. Kto za dobrodziejstwo, ledwo raczy wycedzić słowo podzięk, większym jest niewdzięcznikiem, aniżeli ten, co zupełnie milczy. Człowiek uczciwy, otrzymując dobrodziejstwo, myśli natychmiast o tym, jakby się za nie wywdzięczyć. Bo i cóż może być większym gwałceniem powinności, aniżeli nie oddanie tego, co się otrzymało? Nie dość oddać tyle, co dostał; trzeba oddać obficie, jako ziemia złożone w sobie ziarna z obfitym plonem oddaje. Atoli musisz się i tego wystrzegać, by się zbyt nie spieszyć z odwdzięceniem. Są tacy ludzie, którzy otrzymawszy od kogoś jakiś podarunek, w lot mu odsyłają coś innego, aby się nie musieli uważać za dłużników. Jest to wzgarda podarunku, jeżeli go w tej chwili chcesz innym okupić.

Kardynała Jana Bony *Przewodnik do nieba*. Przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów 1900, ss. 136-139.

**Przypisy:** (1) I Król. XV, 22.



# NON EST POTESTAS NISI A DEO

*Rom. XIII, 1.*

Wielkie odkrycia i wynalazki nowoczesne, ciągłe ulepszenia w przemyśle, budowie maszyn a szczególnie w dziale elektryczności, olbrzymie postępy we wszystkich dziedzinach sztuki i wiedzy dostatecznie przekonywają, że dla człowieka w zakresie naturalnym nie ma nic trudnego, gdyż opanował stworzeniem i uczynił je sobie podwładnym. Mówić o tym możemy z chlubą dla ducha ludzkiego, szkoda jednak, że z tymi zdobyczami nastąpiły godne pożałowania błędy i zdrożności. Rodzaj ludzki a szczególnie część jego wykształcona, dorobkiem swoim pyszna i zaślepiona, zapomniała o Tym, od którego pochodzi wszelkie dobro; owszem, co gorsza, ludzie odsuwają wszelką myśl wdzięczności, że Bóg im dał tak wielką władzę, i zaprzeczają pochodzenia wszelkiej władzy ludzkiej od Pana wszechświata. Nauka materialistów i racjonalistów zyskiwała tu coraz więcej adeptów. Stąd pochodzi pogarda powagi Pana Boga i Kościoła, odmowa dlań posłuszeństwa, lekkomyślne przekraczanie Jego przykazań i groźny okrzyk: *Non serviam*. Wśród takich okoliczności przedstawienie w krótkości wszechwładzy Pana Boga i zależności od Niego wszelkiej władzy ziemskiej będzie nie bez pożytku dla pasterza dusz, który na mocy swego posłannictwa jest przede wszystkim powołany do obrony praw Bożych i przeciwstawiania prawdy – błędowi. Pójdziemy tu za nauką znakomitego teologa Leonarda Lessiusa (1), który w księdze dziesiątej dzieła swojego *De perfectionibus moribusque divinis* mówi de supremo dominio jurisdictionis Dei.

1. Dominium jurisdictionis zależy w ogólności na zwierzchnictwie ponad innymi i pokazuje się na zewnątrz w aktach rozkazu, zakazu, pozwolenia, kary i nagrody.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że Bogu, jako Stwórcy i Rządcy świata i Panu nieba i ziemi, takie zwierzchnictwo w najwyższym stopniu przysługuje; kto zaś tego zaprzecza, albo fałszywie sobie przedstawia Pana Boga albo jest pełnym ateuszem. Nadto, Bóg, jako *ens a se*, posiada to zwierzchnictwo ze samego siebie, władcy zaś ziemscy mają je od Niego drogą przekazu; według swego zakresu jest

ono powszechnym u Boga a ludzkie, jako uczestnictwo w Boskim, jest więcej lub mniej ograniczonym. Z tego powodu mocarze ziemscy, podobnie jak Aniołowie i Święci w niebie, są Bogu we wszystkim podwładni, ponieważ od Niego istotnie zależą. Stąd też pochodzą wspaniałe Jego tytuły: *Rex regum, Dominus dominantium* (2), *Solus Dominus, Solus Altissimus*, co oznacza, że wobec Niego nawet wielcy tego świata są *subditi, servi, mancipia* (3).

Tak samo nierozumne stworzenia i najdziksze elementy poddają się dobrowolnie Jego rozkazom. Czyż krzak, który się palił a nie spłonął, – laska Mojżesza zamieniona w węża, – woda, która w oczach Faraona w krew się zamieniła, – Jordan, który swoje wody w przeciwną stronę zwrócił, – morze, które pod nogami Pana Jezusa tężało i uspokajało się na Jego słowo, nie głoszą władzy Tego, o którym Dawid mówi: *Który patrzy na ziemię i czyni, że drży, który dotyka gór i kurzą się* (4), i znowu: *Góry się jako воск rozpułyły przed Obliczem Pańskim, przed Obliczem Pana wszystka ziemia!* (5) Czyż one nie należą do tych, o których natchniony na wyspie Patmos Apostoł mówi: *A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i co w morzu jest i co w nim, wszystko słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków* (6).

Dominium zatem Pana Boga nie zna w rzeczywistości żadnych granic ani w swojej rozciągłości ani w mocy, ponieważ tenże Bóg nie jest obowiązany nikomu składać liczby a wyższym jest nad wszelkie kresy przestrzeni i czasu. Jakże małymi są wobec Boga mocarze ziemscy, obowiązani do składania rachunków z użycia nadanej im władzy! Panują nieraz nad małym kawałkiem ziemi a i tę władzę dla licznych przyczyn często tracą. Właściwie więc Apostoł nazywa Pana Boga *Rex saeculorum*, in cuius ditione omni tempore universa sunt posita, cuius voluntati nemo potest resistere.

Stąd także wypływa, jak zarozumiale i bluźnierczo twierdzą ci, którzy mniemają, że człowiek jest niepodległym i wyjętym z pod władzy Pana Boga; zapoznają, iż dominium jurisdictionis eminentissime est in Deo, jak mówi Lessius. Więc i władza rozkazywania i zakazywania, karania i nagradzania jest u Boga nieograniczoną. Jest On najwyższym Zakonodawcą i, chociaż, jako taki, mógł nas zobowiązać do wykonywania wszelkiego dobra możebnego, nawet rad



ewangelicznych i najsurowszych uczynków pokutnych, a zakazać pod grzechem wszelkiej przyjemności a jednak tego nie uczynił, nie dowodzi to w Nim wcale braku władzy i prawa, ale raczej jest skutkiem Jego dobroci, gdyż pragnie na nas wkładać słodkie jarzmo a nie ciężkie brzemię.

Człowiek ze swojej strony obowiązany jest do wiernego spełniania woli Bożej. Kto to wykonywa, ma życie uporządkowane i spokojne; po śmierci w nagrodę otrzymuje niebo, jako już na ziemi doznaje słodczy i podwyższonym jest w godności, że się Bogu poddaje, ponieważ *Deo servire – regnare est*. Kto zaś tego nie spełnia, powstaje przeciwko Bogu i grzebie szczęście swoje. *Supremus Dominus* dosięga także grzesznika: "Niszczy narody i państwa, gdy zechce; na Jego rozkaz otwierają się upusty niebieskie i ziemię w cmentarzysko zamieniają; spada deszcz ognisty i pożera miasta z ich mieszkańcami; choć wielkie są skutki gniewu Jego, mógłby On jeszcze większe sprowadzić". Tu należą słowa Proroka: *Kto się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów?* (7) i upomnienie Psalmisty: *Służcie Panu w bojaźni... chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan!* (8)

Ta okoliczność winna napęlić stworzenie bojaźnią Bożą. Któż jednak nie powinien Mu także ufać z radością, gdy równie wielką jest Jego władza do nagradzania sług swoich? Książęta tego świata dostarczają swoim wiernym poddanym pieniędzy, tytułów i dostojenstw, Wszechmocny zaś nie tylko to daje sprawiedliwym, ale także pełność życia i siły, bogactwa, mądrość i władzę i, co większa jeszcze, szczęśliwość wieczną. Stąd i tu się stosują słowa Psalmisty: *Panie, któż podobien Tobie?* (9) Czyż na podobieństwo niewolników względem swoich panów nie powinny oczy wszystkich ludzi być skierowane ku Bogu, aby z radością i wdzięcznością uznawać Jego panowanie nad sobą?

2. Takie stanowisko winni zajmować przede wszystkim ci, którzy na świeczniku są postawieni i nad innymi przełożenstwo sprawują. W uszach ich ustawicznie brzmieć mają słowa Apostolskie: *Nie masz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione* (10). Moc przełożonych na ziemi jest uczestnictwem w dominium Pana Boga, który jako sprawca natury w zakresie przyrodzonym i jako sprawca łaski w zakresie nadprzyrodzonym część swojej władzy przelał na ludzi.

W zakresie naturalnym dał Pan Bóg ludziom owe prawa, których potrzebuje rodzaj ludzki do swojego zachowania i rozwoju; dał naturze ludzkiej pewne przepisy, od których zależy porządek i trwałość społeczeństwa. Stąd niższy ma być podporządkowany wyższemu, słabszy – mocniejszemu, skutek – przyczynie, część – całości. I dlatego Aniołowie jako wyżsi mają władzę nad światem widowanym jako niższym, ojciec nad dziećmi, mąż nad żoną, państwo jako całość nad pojedynczymi obywatelami. Widoczną jest rzeczą, że porządne społeczeństwo bez tych praw istnieć nie może i dlatego położył je Pan Bóg jako fundament pod naturę ludzką. Podobało się również Bogu ustawy te ponownie wzmocnić prawodawstwem pozytywnym. Stąd przykazanie: *Czcij ojca twego i matkę swoją* (11) i upomnienia Apostoła: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu* (12), *Żony niechaj będą poddane mężom swym jako Panu..., jako Kościół poddany jest Chrystusowi* (13). *Bądźcież tedy poddani... królowi jako przewyższającemu... książętom jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców a ku chwale dobrych* (14) – są zdaniem, dowodzącymi z jednej strony istotnej władzy w panach ziemskich a z drugiej – pochodzenia tejże od Boga.

Pod względem nadprzyrodzonym dał Pan Bóg ludziom władzę i środki, których potrzebują do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego. Pierwszym posiadaczem tej władzy jest Chrystus Pan, Syn Człowieczy. Nie tylko jako Bóg, ale także jako Człowiek Pan Jezus na mocy połączenia hipostatycznego z Bóstwem posiada najwyższą władzę panowania i to naprzód z prawa przyrodzonego, jako wyższy rządzi niższym, po wtóre z pozytywnego rozporządzenia, którym Ojciec ustanowił Chrystusa dla Jego człowieczeństwa Królem nieba i ziemi. Tu się odnoszą słowa prorockie, dotyczące się Mesjasza: *Dam Ci pogany dziedzictwo twoje a osiadłość twoją kraje ziemi* (15), jak również słowa Zbawiciela: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* (16) i pełne znaczenia wyrażenie Apostolskie: *Bóg wywyższył go* (17).

Najwyższa władza Chrystusa, Syna Człowieczego, rozciąga się do wszystkiego, co zmierza do szczęścia ludzi: do posługi Aniołów, którzy mają nam pomagać do zbawienia; stąd może dusze ludzkie oddawać w opiekę Aniołów a władzę złych duchów według upodobania ścieśniać albo rozszerzać, może znaki czynić na ziemi i niebie, sprowadzać na ludzi zarazy i wojny, burzyć państwa jedne a tworzyć drugie, rozporządzać dobrowolnie władcami ziemskimi i ich dobrami, – w Sakramentach i Najświętszej Ofierze do materii i znaku widzialnego dołączać

łaskę, – zbawiać, kogo zechce, i potępiać, kto na to zasłuży, – powoływać Aniołów i ludzi przed swoją stolicę sędziowską. Oto niektóre rysy najwyższej władzy Syna Człowieczego.

Z Człowieczeństwa Chrystusowego przechodzi nadprzyrodzona władza na Namiestnika Pana Jezusa, to jest na Biskupa Rzymskiego. Posita legitima electione nie kolegium kardynalskie, ani Kościół, ale sam Chrystus udziela mu władzy najwyższej nad całym Kościołem. Ta władza jednak jest już ograniczoną, gdyż jurysdykcję nad Aniołami i duszami zmarłych, rozdawanie łaski bez Sakramentów i niektóre inne władze sobie zastrzegł. Mimo to Papież, podobnie jak każdy namiestnik w swoim rodzaju pod nieobecność mocodawcy, posiada potrzebną władzę ad regendam Ecclesiam Dei juxta principia et fundamenta a Christo tradita, eamque amplificandam et perducendam ad finem supernaturalem (18).

Od Papieża przechodzi jurysdykcja duchowna na innych zwierzchników kościelnych. Nie mówimy tego o jurysdykcji co do zakresu sumienia (forum conscientiae), gdyż według powszechnego zdania Chrystus bezpośrednio władzę tę daje w Sakramencie Kapłaństwa; spowiednik jednak wykonywa ją tylko względem podwładnych (subditi), których mu Papież sam wskazuje albo pośrednio przez Biskupa. Wszelka zaś jurysdykcja fori externi, tak mówi Lessius, w całej swojej rozciągłości pochodzi a Summo Pontifice: Papież stanowi opokę, na której Kościół zbudowano (19); on otrzymał obietnicę, że nie ustanie wiara jego, i polecenie, aby bracią w wierze utwierdzał (20); on wreszcie jest Nauczycielem i Pasterzem całego Kościoła, gdyż ma paść baranki i owce Chrystusowe (21).

"Homiletyka". Pismo miesięczne poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchownemu, pod kierunkiem literackim Ks. Mariana Nassalskiego Magistra Teologii. Rok szósty. – Tom X. Włocławek. Druk H. Neumana. 1903, ss. 1-6. (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

**Przypisy:** (1) O. Lessius (1554 † w Lowanium 1623), jezuita, odznaczał się głęboką pobożnością, rozległą nauką, niezmordowaną pracą i zaparciem się samego siebie. Pisma jego, naprzód pojedynczo wydane, zebrał Baltazar Moretus (Antwerpia 1625 – 1630). Najważniejsze są: *De justitia et jure caeterisque virtutibus cardinalium libri IV*. (2) I Tim. VI, 15. (3) Lessius, l. c., cap. I, n. 2. (4) Ps. CIII, 32. (5) Ps. XCVI, 5. (6) Apoc. V, 13. (7) Jer. X, 7. (8) Ps. II, 11. 12. (9) Ps. XXXIV, 10. (10) Rom. XIII, 1. (11) Exod. XX, 12. (12) Eph. VI, 1. (13) Eph. V, 22-24. (14) I Petri II, 13. 14. (15) Ps. II, 8. (16) Mat. XXVIII, 18. (17) Phil. II, 9. (18) Lessius, l. c., cap. II, 13. (19) Mat. XVI, 18. (20) Luc. XXII, 32. (21) Joan. XXI, 15-17.

# UTARCZKA DUCHOWA

## CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

### O Komunii duchowej

Raz tylko na dzień możesz synu, komunikować sakramentalnie, ale duchowo, jakśmy powiedzieli, możesz w każdej komunikować dnia chwili; niedbalstwo tylko, albo inna podobna niebaczność, może cię tego pozbawiać szczęścia. Komunia zaś duchowa dokładnie odbyta, pożyteczniejszą jest niekiedy i przyjemniejszą Bogu nad sakramentalną z małym przygotowaniem i ostygle przyjętą. I jeśli się dobrze przysposobisz do takowej Komunii duchowej, Syn Boży będzie zawsze gotów dać siebie duchowym sposobem na pokarm dla twojej duszy.

Gotując się zatem do duchowej Komunii, zwróć synu twą myśl ku niebios Panu, rozważ wielość upadków, którymi obraziłeś Pana, obżałuj takowe serdecznie. Następnie z żywą wiarą i głębokim uszanowaniem, błagaj Pana, aby raczył nawiedzić twą duszę, wylał na nią swe łaski, uleczył twe słabości i nędze, wzmocnił cię przeciw wszelkim napaściom wrogów. Ilekroć masz sposobność umartwić twą skłonność nieprawą, lub wykonać jaki akt cnoty, nie omieszkaj zarazem przygotować serca twego, na przyjęcie Syna Bożego, bo On nieustannie twego serca się domaga; skieruj twą myśl, twe modły do Niego i proś, aby przybył do serca twego, jako lekarz dla jego uleczenia, jako obrońca dla podania ci mocy przeciw nieprzyjacielskim zastępom, jako Pan do swej własności, aby nic więcej prócz Jezusa nie zaprzętało zamieszkania w twym sercu.

Przypominaj sobie jednocześnie synu, ostatnią twą sakramentalną Komunię, i cały przenikniony miłością ku Panu, przemawiaj do Niego: *Kiedyż o Boże! będę znowu miał szczęście przyjęcia Ciebie, kiedyż ta błoga nadejdzie chwila?*

Jeśli zaś z większą pobożnością zamierzasz się przygotować do duchowej Komunii, przysposabiaj do tego serce już dnia poprzedniego, i we wszystkich umartwieniach, we wszystkich twych sprawach, to jedynie miej na celu, abyś godnie choć duchowo mógł przyjąć Pana i Zbawcę.

Na zaraniu, przy pierwszym zaraz ocknieniu, zwróć myśl swoją na to, jak wielkie jest szczęście duszy, gdy godnie przyjmie Boga; albowiem przez takie przyjęcie odzyskuje utracone cnoty, do pierwotnej wraca czystoty, uczestniczy w zasługach krzyża; wykonywa sprawę nader miłą Ojcu Przedwiecznemu, który pragnie, aby wszyscy uczestniczyli w tym niebian bankiecie. Usiłuj wzbudzić w sobie płomienne pragnienie przyjęcia Jezusa, w zamiarze podobania się Jemu, albowiem On zakłada swą rozkosz na tym, że się daje ludziom, i w takim usposobieniu wznos głoś do Pana: *Boże, nie jestem dziś godzien, abyś rzeczywiście, sakramentalnie, zeszedł do serca mego, spraw przynajmniej Panie swoją dobrocią i potęgą, abym oczyszczony od win popełnionych, zleczony z ciężkich ran grzechowych, mógł Cię choć duchowym przyjmować sposobem, teraz i co dzień i w każdą dnia godzinę, abym wzmocniony nową Twoją łaską, mógł się mężnie opierać nieprzyjaciółom duszy, a zwłaszcza temu, przeciwko któremu, z miłości ku Tobie szczególnie, wypowiedziałem wojnę.*

*Ułarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.* Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 174-176.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

